Nr 157. We Lwowie, Sroda dnia 12. Lipca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Gazeta Narodowa pisze: Wypada nam dotknąć przedmiotu, tyczącego się sprawy bazyliańskiej, o którym chętnie przemilczelibyśmy, lecz *pro publico bono* musimy go wyciągnąć na światło dzienne, ażeby wyświecić zgubne skutki, jakie pociągnąć może za sobą bałamucenie opinii publicznej.

Mamy tu na myśli porozsyłane po kraju przez redaktora czasopism *Sztandar polski* i *Strażnica polska*, pana Jana Gniewosza, protesty polskie przeciwko reformie Bazylianów. Protest ten streszcza się w zdaniach, wypowiadających antypatję do Jezuitów. Otóż ci, co dają podpisy swoje na ów akt, zapominają, że popełniają tym sposobem rzecz nieobywatelską, gdyż idą tym sposobem na rękę antinarodowej agitacji moskalofilów. Można bowiem nie lubić Jezuitów, można ubolewać nad tem, że ich wciągnięto w sprawę ruską, lecz w obecnej chwili gdy fakt już dokonany, i żadnemi protestami cofnąć się nie da, gdy moskalofile tendencyjnie wyzyskują go tylko w tej myśli, aby wciągnąć jak najszerzej koła duchowieństwa ruskiego do demonstracji przeciwko unii z katolicyzmem i cywilizacją zachodnią, co jasno i dobitnie okazuje się ze znanej czytelnikom *Gazety Narodowej* treści kolportowanych przez moskalofilów protestów — więc wobec takich stosunków każdemu Polakowi i Rusinowi lojalnemu wypada wstrzymać się teraz z objawami opinii swej co do bulli o reformie Bazylianów.

Dowiadujemy się też, że wszyscy poważniej sprawy publiczne traktujący obywatele, którzy nie zwykli w sprawach publicznych powodować się wrażeniami chwili, lecz rozważą sumiennie, odsyłają panu Gniewoszowi jego pismo bez skutku, inni zaś, którzy już je podpisali, po dojrzalszym namyśle cofają swoje podpisy.

Byłoby najstosowniej, gdyby wszyscy tak postąpili. W kwestji reformy Bazylianów walczą z sobą dwie potęgi: z jednej strony katolicyzm reprezentowany przez papieża, który wydał bullę, i Austrja, reprezentowana przez cesarza, który jej udzielił swojego „placetum", z drugiej zaś strony szalenie się rzuca moskalofilizm i prawosławie, reprezentowane przez *Słowo* i *Prołom*, które agitują za protestami kierują. Otóż najlepiej będzie, jeżli ogół polski i Rusinów, niesolidaryzujących się z moskalofilami, zachowa się w tej sprawie neutralnie. Tak, a nie inaczej postawiło kwestję bazyljańską w manifeście swoim nowe stronnictwo ruskie.

Słowo w złej wierze twierdzi, że manifest broni Jezuitów, zaś *Sztandar Polski*, niewiadomo z jakich powodów powtarza owo twierdzenie kłamliwe. Manifest nowego stronnictwa ruskiego potępia tylko podpisywanie buntowniczych adresów z tego powodu przez duchowieństwo parafialne, warując zresztą wyraźnie i dobitnie każdemu swobodę zdania w tej mierze.

Wiadomą jest rzeczą, że czynności około uregulowania podatku gruntowego zostały już ukończone, a ministerstwo skarbu reskryptem z czerwca b. r. poleciło spensjonować wszystkich urzędników tak stałych, jak prowizorycznych, których siły ostatniemi laty pośród mozolnej pracy w najwyższym stopniu się zużyły, a którzy, z małymi wyjątkami, nie przekroczyli 40 roku życia i liczą od 12 do 20 lat służby. Jakby z łaski tylko pozwoliło ministerstwo umieścić tych urzędników w tym tylko wypadku w skarbowych urzędach, jeżeli podpiszą zrzeczenie się wszystkich od 20 lat w służbie rządowej nabytych praw, stopni i kwinkweniów itr. i przyjmą o dwie rangi niższe posady adjunktów podatkowych, lub tym podobne podrzędne posady.

Nie wiemy czy taki sposób traktowania państwowych urzędników jest legalny i nie nosi na sobie cechy przymusu!

Sprawę tę podajemy pod sąd opinji publicznej; posłowie nasi powinni głęboko zastanowić się nad czynem, który sprowadza ruinę materjalną 38 rodzin.

Sprawa ta powinna być przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, gdzie posłowie powinni zapytać pana ministra skarbu, jakie prawa i przepisy upoważniły go do podobnej presji, wywartej owym rewersem na urzędnikach, którzy oprócz prac fachowych, lasowych lub ekonomicznych pracowali przez lat tyle jako urzędnicy konceptowi, manipulacyjni i rachunkowi i których z tego powodu możnaby łatwo umieścić w każdym z tych fachów bez uszczuplenia rangi.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 11. lipca. (Dwudziesty drugi dzień rozprawy — dokończenie). Po przerwie południowej zabrał głos prokurator i zażądał odczytania nowych dokumentów i pism mających illustrować proces, a mianowicie kurend metropolity Sembratowicza, wydanych do duchowieństwa gr. kat. dyecezji lwowskiej względem liturgicznych innowacyj i stroju; — tudzież odezwy sądu komitetowego w Uihelyi, który przysłał listy, znalezione u Beli Hrabara; prokuratorja żąda, aby sześć listów z tej przesyłki było odczytanych.

Oprócz tego dla scharakteryzowania skutków agitacji panslawistycznej w kraju, i dla dosadniejszego stwierdzenia owoców tej agitacji przedkłada prokuratorja trybunałowi następujące akta z wnioskiem o odczytanie:

1. Odezwa c. k. prokuratorji w Samborze z aktami śledczemi Semena Worony, oskarżonego o przestępstwo z §. 308 kk.*), tudzież Bazylego Moroza, oskarżonego o zbrodnię obrazy majestatu. Moroz jest ścigany listem gończym.

2. Odezwa c. k. sądu powiatowego w Zbarażu z aktami śledczemi Andrucha Motia i Andrucha Stanisławowskiego, oskarżonych o przestępstwa z §. 308.

3. Odezwa c. k. sądu w Przemyślu z aktami śledczemi Tymka Chocza i Fedka Szatuły, oskarżonych o obrazę majestatu.

4) Odezwa c. k. sądu w Kołomyi, z wynikami procesu ks. Oresta Koziebrodzkiego, skazanego tamże za zbrodnię obrazy majestatu;

5) Odezwa c. k. sądu obwod. w Stanisławowie z aktami procesu Piotra Andrusika o zbrodnię obrazy majestatu;

6) Odezwa prokuratorji w Złoczowie, z aktami procesu Jana Łotockiego i Andrucha Rozpecznego o zbrodnię gwałtu publicznego.

Te ostatnie akta niemniej wszystkie dotyczące wzmiankowanych procesów o zbrodnię obrazy majestatu miałyby być czytane z wykluczeniem jawności.

Prokuratorja oświadcza zarazem, iż postanowiła korzystać z aktów śledczych w dochodzonym właśnie procesie Adrjana Mazura, którego sprawa jest w pewnej łączności z niniejszym procesem, i wnosi, aby odczytano poszczególne akta jego (również na tajnem posiedzeniu — ponieważ śledztwo jest w toku), a mianowicie: odezwy c. k. dyrekcji policji z d. 18. czerwca br. ze sprawozdaniem o odbytej u Mazura rewizji, zeznań Michała Biłousa, korespondencji, w której znaleziono fotografie Aksakowa, Katkowa itp., listu Biłousa, dwóch biletów wizytowych Sokołowa, notatek książeczkowych, dotyczących Olgi Hrabar i Adolfa Dobrzańskiego, listu ks. Jana Naumowicza pisanego do Mazura dnia 14. maja zr., odezwy panslawistycznego komitetu w Petersburgu, notatek z kalendarzem za r. 1876, pięciu recepisów na listy Olgi Hrabar i jakiegoś Reszytyłowicza, „dokładu" (sprawozdania) Rady panslawistycznego komitetu w Petersburgu, stenografowanych sprawozdań tegoż komitetu, listu Adolfa Dobrzańskiego pisanego w styczniu br. do Adrjana Mazura, i nareszcie przesłuchanie tegoż Mazura jako świadka.

Jednocześnie wnosi prokuratorja: trybunał raczy także debaty nad tajnością procedury przeprowadzić także na tajnem posiedzeniu.

Dr. Łubiński oświadcza, że obrona potrzebuje pierwej wglądnąć w te wszystkie akta, zanim coś będzie mogła powiedzieć o wzmiankowanych wnioskach prokuratorji. Zarazem musi się porozumieć z klientami i ewentualnie obmyśleć środki odwodowe. Dla tego prosi o dylatę do środy.

Dr. Dulęba zrobiwszy uwagę, że prokuratorja czyniąc wnioski na odczytanie takiej masy aktów, nie stojących w związku ze sprawą podsadnych, usiłuje zbierać sobie cenne materjały, a obronie utrudnia stanowisko i czyni ją prawie niemożebną, domaga się, aby sąd wezwał prokuratorję do motywowania swoich wniosków. Dla prokuratorji może być bardzo pożądanem rzucanie światła i półcienia na sprawę bieżącą, ale też i obrona ma prawo z tych samych aktów czerpać dla siebie cenny materjał. Dla tego obrona jest w zasadzie przeciwną wnioskom prokuratorji, ale jeżeli już chodzi o illustracje, to żąda motywowania.

Prok. oświadcza, że przedłożył sądowi wszystkie akta, obronie zatem nastręcza się sposobność, czerpać także dla siebie materjał potrzebny.

Przew. wzywa tedy obrońców, aby się nazajutrz jawili w biurze jego do przeglądnięcia rzeczonych aktów, i uwiadamia także podsądnych, iż mogą być przytem obecni.

Nastąpił dalszy ciąg czytania papierów.

Z *Rodymoho Listka* wydawanego w Czerniowcach przez ks. Ogonowskiego, odczytano kilka ustępów: Jeden zaleca czytelnikom abonowanie *Prołomu*, drugi wierszami zagrzewa Ruś: „Niezaginiemy rodni bracia!" W trzecim poeta małoruski Danyło Młaka z polotem komentuje „Chrystos woskrese!" Jest także artykulik z goryczą wspominający o czasopiśmie *Switło* i zakład Zmartwychwstańców. Artykuł ks. Pietraszewicza dowodzi, że los Rusi może być rozstrzygnięty tylko w łączności z kwestją wschodnią przy udziale Austrji.

Ks. Ogonowski konstatuje kompletną niewinność wszystkich dotyczących ustępów i prosi prokuratorję, aby wykazała choćby jedno słówko, mogące uzasadnić jej twierdzenie, że *Rodymyj Listok* jest organem panslawistycznym. Przeciwnie, wszystkie poszlakowane ustępy tchną najczystszym patrjotyzmem ruskim bez wszelkich przymieszek podburzających. Podsądny konstatuje dalej, że na kilkanaście portretów pomieszczonych w czasopiśmie jest tylko trzy Rossjan znakomitych, i to ludzi, którzy wcale nie sympatyzują z panslawizmem, jak np. Pypin, który wspólnie ze Spasowiczem wydał historję literatury słowiańskiej, tłumaczoną na różne języki obce. Gołowacki wydał „Pieśni ludu ruskiego" Kostomarowa biografja znajduje się w czytance dla szkół. Kniaź Danyło halicki nie był panslawistą ani Moskalem, Hryhory Danielewski jest najznakomitszym powieściopisarzem ukraińskim. Dostojewski był prześladowany przez rząd rosyjski. Następują potem portrety Rudolfa i Stefanji, metropolity Sembratowicza, Miklosicha, ks. Naumowicza, Gogola (ukraińca, którego utwory są wyklęte przez rząd rosyjski), Ustjanowicza Mikołaja, Turgieniewa (jawnego przeciwnika panslawizmu rosyjskiego), profesora Worobkiewicza z Czerniowiec, autora czysto ruskiego, Sołtykowa, który jako satyryk ostro wytykał błędy rządu rosyjskiego, ks. Antoniego Dobrzańskiego, Prodana z Czerniowiec, Daniła Mordowcewa pochodzącego z kozaków, którego biografje znajdują się także w książkach, poleconych przez kraj. Radę szkolną.

Podsądny przytacza parę innych artykułów ze swego czasopisma, które świadczą o tendencji pojednawczej i patrjotyczno-austrjackiej, dodając, że w Czerniowcach posadzają go nawet o kokietowanie z Rumunami. Współpracownikami jego są: prof. Worobkiewicz, Jerzy Fedkowicz, Hieronim Anonim, radca szkolny Szankowski, członek akad. krak. ks. Pietruszewicz, dr. filozofji w Czerniowcach Andrejczuk, i Polak Wachlowski. W całym *Rodymym Listku* nie ma ani jednego artykułu politycznego.

Wykaz pocztowy ze Stanisławowa konstatuje, że Nyczaj otrzymywał rekomendowane listy zagraniczne tylko z Berlina, Drezna, Erfurtu, Monachium (dotyczące sadownictwa i ogrodnictwa), a z Kijowa otrzymał z. r. dwa. Podsądny objaśnia, że od Popowa sprowadzał ztamtąd herbatę do sklepu, którego jest zawiadowcą w Stanisławowie.

Z protokołów zeznań pp. Szujskiego Józefa i Wład. Wisłockiego (bibliotekarza w Krakowie) dowiadujemy się, że Sokołów zrobił wizytę panu Szujskiemu, pozował na historyka, objawiał wielką ciekawość co do stosunków literackich i naukowych w Krakowie, w rozmowie o politycznych stosunkach był nader ostrożnym, interesował się mapami, a opuszczając Kraków, mówił o wyjeździe do Pragi, nie zaś do Lwowa. P. Wisłockiemu przedstawił go sam Estreicher jako profesora gimnazjalnego z Rosji. Sokołów domagał się w bibliotece Jagiellońskiej manuskryptów, dotyczących Słowiańszczyzny południowej, a następnie źródeł dotyczących husytyzmu. Rozmawiał źle po niemiecku i po polsku. P. Wisłocki dostrzegł, że Sokołów nie jest zdolny do głębszej pracy naukowej, a poufnie dowiedział się z Królestwa, że Sokołów był guwernerem u Ignatjewa. Uderzała okoliczność, że na podróż swoją naukową otrzymał stypendjum nie z ministerstwa oświaty, ale z ministerstwa spraw wewnętrznych. Wybierając się do Lwowa, mówił, że chce obejrzeć miasto.

O Nyczaju wydają przychylną opinję obywatele stanisławowscy: Święcicki, Hendrychowski, Antoni Tyczyński, drukarz Jan Dankiewicz, sami Polacy, tudzież z Rusinów ks. Eljasz Mardarowicz (świadczy, że się gorliwie przyczyniał do wykorzeniania pijaństwa), Michał Semenow i Hieronim Kordasiewicz. Dankiewicz zeznał nadto, że całe wydawnictwo *Hospodara* i *Promyslennyka* kosztowało 600 gld. rocznie, a Nyczaj płacił zawsze rzetelnie, choć nieraz widocznie w krytycznem bywał położeniu.

Natomiast sprzeczne są opinje o Trembickim z Kołomyi. Inspektor policji tamtejszej miejskiej Józef Beer (de facto dyurnista) twierdzi, że T. należał do obozu moskalofilów tak zaciętych, iż nigdy nawet po polsku nie chciał mówić z ludźmi. Zecer zaś Holender i maszynista drukarni tamtejszej Biłousa zeznali, że z nimi nigdy inaczej nie mówił, jak tylko po polsku.

Mikołaj Czernyszew, Rossjanin, wydawca b. czasopisma ruskiego „Staroobrjadec" rozmawiając z Trembickim przy szklance piwa o polityce objaśnił go, że w Rosji jest źle, podczas gdy Trembicki twierdził, że lepiej niż u nas. „Pokazywałem mu na dowód dzienniki — dodaje świadek — i przekonywałem go, na co Trembicki odpowiadał: my o tem nie wiedzieli".

Księgarz kołomyjski Maciej Michta zeznał: Trembicki mieszkał na przedmieściu. Na prośbę jego listy doń przychodzące, składano w mojej księgarni. T. przychodził po nie i czytywał przy tej sposobności dzienniki. W agitacje żadne się nie wdawał. Sprawozdanie sekret. starostwa w Zaleszczykach, p. Grzegorza Żukowskiego, konstatuje, że nikt nie był tam uwięziony za rzekome szpiegowanie fortyfikacyj zaleszczyckich, które są zupełnie zaniechane. Nie słychać także o żadnych agitacjach. To samo mniej więcej donosi jeden z żandarmów tamtejszych. Wreszcie okazano plan tych fortyfikacyj.

Przewodniczący o godz. $^3/_4$3 odroczył rozprawę do środy.

*) Rozszerzanie fałszywych niepokojących wieści i przepowiedni.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 9. lipca.

(*Sprawa Estery Szoljmossy. — Polacy w Peszcie.*)

(Dr. J. A.) Od dłuższego czasu we wszystkich prawie dziennikach monarchji, stałą rubrykę zajmują doniesienia o tak zwanej sprawie Tisza Eszlarskiej. Zdaje mi się jednak, że czytelnikom polskim nie jest ta sprawa przy pogmatwanych i rozmaiconych doniesieniach należycie znaną. Nie dziw, bo i tutejsze dzienniki, które do niedawna całe szpalty o tej sprawie zapisywały, umieszczały jedne obok drugich najsprzeczniejsze doniesienia. Dziś, kiedy w skutek tej sprawy pospólstwo okolicznych miasteczek wre, kiedy rząd węgierski zapobiegając kramolom musi wojsko rekwirować, zamieszczam szkic całego wypadku.

W pierwszych dniach kwietnia zniknęła w miejscowości Eszlar, nad rzeką Cisą, tuż niedaleko Tokaju, 14 letnia dziewczyna, chrześcianka Estera Szoljmossy, wydaliwszy się po kupno farbki niebieskiej do bielizny. Scharf, dwunastoletni chłopak, syn miejscowego szkolnika, wygadał się na pastwisku przed rówieśnikami, że dziewczę to z powodu zbliżających się świąt wielkanocnych, zostało dla krwi zabitem na mace.

Wskutek tej wiadomości powstał znany popłoch, który spotęgowany został interpelacją w sejmie węgierskim postawioną. Wytoczono śledztwo sądowe, mały Scharf został uwięziony. Z początku nie chciał w sądzie nic mówić, lecz umieszczony u pisarza sądowego, po długich pewnego rodzaju wyrzutach sumienia opowiedział, że widział przez dziurkę drzwi bóżnicy, jak ojciec jego, szkolnik miejscowy, wraz z jakimś starym żydem galicyjskim (zwanym tu, jak wszędzie na obczyźnie polskim), na środku bóżnicy związaną Esterkę nad ławką podrzynał, w miskę krew z umierającej wyłapując. Dochodzenia sądowe stwierdziły, iż w miejscu wskazanem podłoga była starannie i świeżo wymytą. Dawny zabobon o domieszce krwi chrześciańskiej do macy odżył w tłumach piorunem. Powstały w Eszlar i okolicy zbiegowiska, odgrażania i niepokoje, które zwiększył następujący wypadek:

Tutejsze krajowe biuro wyznaniowe żydowskie ogłosiło nagrodę 5000 złr. dla tego, kto Esterkę żywą lub nieżywą dostawi, lub kto do wynalezienia jej pewne wskazówki poda. Niedługo później wyłowiono w Cisie zwłoki kobiety ubranej w odzież Esterki, w której zniknęła, z przywiązaną farbką niebieską na ręce. Sądownie sprawdzono, iż zwłoki kobiety tej były podrzucone. Odnalezione zaś rzeczy Esterki na zwłokach starszej znacznie kobiety, utwierdziły w przypuszczeniach, iż dziewczę to zginęło. Obecnie śledztwo przed trybunał w Nyregyhaza prowadzone, przybrało wielkie rozmiary, i rzeczywiście miało już wykryć znaczne poszlaki. Leży w interesie nietylko sprawiedliwości, ale zaniepokojonej i rozdrażnionej opinji, by tajemnica odkrytą została — sprawa ta bowiem stała się przedmiotem nadzwyczajnego zainteresowania i codziennej rozmowy, tak że wszystkie inne sprawy publiczne zeszły na podrzędne stanowisko.

Czytelnicy Dziennika dziwią się może nieraz, iż rzadko kiedy ztąd ich jaka wiadomość dochodzi. Tymczasem kto zna Budapeszt — łatwo sobie to wytłómaczy, iż drugie centrum monarchii, jest nam tak mało znane. Polacy przebywają tu tylko w bardzo małej liczbie, przeważnie z klasy rzemieślniczej — podczas gdy inteligencja zale-

---

40)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Zehmen nie zaraz odpowiedział; oko jego spoczęło badawczo na twarzy córki, odetchnął swobodnie gdy ani zbladła, ani zarumieniła się pod jego spojrzeniem. Żywy ton pytania był tylko tonem ciekawego zainteresowania się.

— Z Judytą von Bense, — rzekł wreszcie.

— Myślałam to sobie.

— Tak? Czy cieszysz się z tego?

— Naturalnie, — zapewniło dziewczę swobodnie. — Radca jest twoim starym znajomym, tateczku, sądzę, że rad jesteś, iż córka jego będzie naszą sąsiadką.

— A tyś zadowolona?

— Tak, wprawdzie bardzo już dawno nie widziałam Judyty, ale w każdym razie...

— Cóż takiego, dlaczego urwałaś?

— Widzisz, tateczku drogi, choć bardzo mi dobrze samej z tobą, choć do mego szczęścia nic nie brakuje, jednak sądzę, że nie źle by to było, mieć w sąsiedztwie choć jedną młodą kobietę, u której mogłabym bywać.

— Masz słuszność, moje dziecko.

— Nie pojmuję więc tateczku czem się tu było martwić.

— Ja też nie tem się zmartwiłem, lecz właśnie rozbiciem tych planów, — i opowiedział córce cały przebieg sprawy.

— A, to mi się wcale niepodoba, rzekła wysłuchawszy go bardzo poważnie Eleonora. Powinien był zbadać się pierwej, czy ją prawdziwie kocha, a zaręczywszy się trzeba już było słowa dotrzymać koniecznie.

— Niech cię uściskam, Eleonoro! — zawołał mały baron uradowany.—I ja tego samego jestem zdania; Jahnus nie podoba mi się bardzo, uczciwy człowiek nie postępuje w ten sposób; — powiedziałem mu to bez ogródek!

— Więc byłeś u niego, tateczku?

— Byłem; chciałem upewnić się o prawdzie; radca opowiedział mi rzecz całą, — nie mogłem pojąć, pojechałem więc do Teodora.

— I cóż on ci powiedział, tateczku?

— Że nie kocha Judyty, że się pospieszył nieoględnie, że nie może opłacać szczęściem całego życia chwilowego uniesienia i t. d. i t. d. Dla mnie to czyste wykręty, — trzeba było pierwej rozglądnąć się we własnem sercu!

— A może Judyta dała mu powód do tego kroku?

— Bynajmniej, sam to przyznaje.

Eleonora zamilkła na chwilę.

— Czy będziesz nadal bywać u niego, tateczku? — zagadnęła po krótkiej pauzie.

— Nie, nie mogę i nie powinienem, choćby tylko ze względu na radcę, który jest moim starym znajomym. On też z pewnością nie przyjedzie do mnie, powiedziałem mu, że postąpił nieuczciwie, ha, gdyby mnie ktoś coś takiego rzucił w oczy, wiedziałbym, co mi zrobić należy! Lubiłem go bardzo, był zawsze uprzejmym i uprzedzającym, tego mu nie zapomnę, ale bywać dłużej u niego nie mogę w żaden sposób.

— Rada jestem, że tak sądzisz, tateczku, bo i ja nie mogłabym już z nim się schodzić.

— Eleonoro, zachowaj zawsze ten sposób myślenia! — zawołał mały baron i odwrócił się nagle, by ukryć łzy rozczulenia, które mu w oczach stanęły. — Mojeś ty dziecię nieodrodne! i dla mnie honor był zawsze skarbem najdroższym! — Ale chodźmy do ogrodu, jacyżeśmy nierozsądni, czyż nie można było rozprawiać o tem wszystkiem pod kasztanami! — A może masz jaką przyjaciółkę, którą pragnęłabyś tutaj sprowadzić, to napisz do niej, moje dziecko; — dam ja sobie jakoś radę i z dwiema swawolnicami! — Ujął rękę córki i pociągnął ją do ogrodu.

Rozpacz Teodora nie przemijała z upływem czasu; noc przeszła, a on nie znalazł ani godziny odpoczynku we śnie. Życie stało mu się ciężarem nad siły odkąd utracił nadzieję posiadania Eleonory, a niepodobna było myśleć już o pozyskaniu jej ręki. Baron rozstał się z nim bez pożegnania; ostatnie jego słowa: „tak nie postępuje uczciwy człowiek!" — brzmiały więc jeszcze w duszy Teodora. Duma burzyła się w nim także. Nazwano go nieuczciwym, i to dlatego tylko, że nie chciał ożenić się z kobietą, którą przestał kochać! Znienawidził Judytę, jako sprawczynię całego nieszczęścia; gdyby nie była list jego pokazała ojcu, Zehmen nie wiedziałby o nim wcale.

Obrażoną dumę starał się Teodor uspokoić myślą, że nikomu innemu nie puściłby był bezkarnie słów takich, lecz czyż mógł żądać satysfakcji od ojca ukochanej? — powiedzmy w nawiasie, że nie uczyniłby był tego nawet w razie, gdyby Eleonora była mu obojętną; Zehmen w ważnych sprawach żartować nie lubił.

Gdy ranek zaświtał, postanowił Teodor pojechać do barona i wyznać mu miłość swą ku Eleonorze; — nie będzież ona usprawiedliwieniem jego postępku? — Wszak uczucie to wzrosło w jego sercu pod okiem, a może i za wiedzą barona! Nigdy, przenigdy nie byłby zaręczył się z Judytą, znając wpierw Eleonorę, był więc jedynie igraszką nieszczęsnego losu, który od śmierci ojca zawziął się go prześladować.

Kazał osiodłać sobie konia i zrzucił opaskę z ramienia, o podobnej próżnostce nie myślał już teraz. Raz jeszcze przeszedł myślą wszystko, co chciał powiedzieć baronowi, lecz w miarę jak zbliżał się do majątku Zehmena, opuszczała go odwaga. Znalazł się wreszcie u kopców granicznych; widział już dwór i starą wieżę, w której mieszkała Eleonora.— O, dziewczę to musi posiąść i zdobyć sobie na towarzyszkę dozgonną, musi, musi koniecznie! Ona przynajmnie rozgrzeszy go niewątpliwie, gdy padnie jej do nóg i wyzna miłość bez granic!

Nagle ujrzał wynurzającą się z zarośli postać barona na koniu w odległości może dwudziestu kroków, Zehmen spostrzegłszy, go zatrzymał konia, a gdy Teodor pospieszył ku niemu, zwrócił nagle wierzchowca i pomknął ku domowi.

— Panie baroni! panie baronie! — wołał co siły zrozpaczony Teodor; Zehmen słyszał go niewątpliwie, lecz za całą odpowiedź spiął konia ostrogami.

Teodorowi zgasła nagle resztka nadziei; osłupiały patrzył za odjeżdżającym. Chwilowo porwał go gniew szalony; chciał ścigać Zehmena i żądać zadośćuczynienia za zniewagę, lecz niebawem opuściła go odwaga sztucznie podniecona. Jak złoczyńca uchodzący pogoni pędził nazad do Hoheneck; robotnicy dążący w pole, spotykali go i pozdrawiali po drodze, on jednak nie widział ich wcale. Wściekły a bezsilny gniew szarpał jego duszę. Tego samego dnia jeszcze powrócił do stolicy. I cóż miał robić w Hoheneck? Czy sam jeden przechadzać się po pysznie urządzonych komnatach, czy może błądzić samotnie po parku alejach? Parku szczególniej cierpieć nie mógł teraz; jemu to przypisywał winę swej niedoli. Widział jasno, że dalsze stosunki z sąsiedniem obywatelstwem niemożliwymi były, byłby też bez namysłu pozbył śliczny majątek ojcowski, gdyby znalazł się był kupiec na pogotowiu.

XVIII.

Stan zdrowia porucznika von Bense poprawił się znacznie; niebezpieczeństwo minęło, choć rekonwelescencja trwać miała zapewne czas dłuższy. Radca pozbywszy troski o życie syna, zapłonął tem wyłączniej gniewem przeciw Teodorowi.

Blade lica Judyty przypominały mu wciąż to, co zaszło; biedaczka nie mogła zapomnieć tak prędko krótkiego snu miłości i dumnych planów i nadziei; czuła się wciąż bardzo, bardzo nieszczęśliwą. Radca dowiedział się z ust Zehmena o zupełnem zerwaniu stosunków ze zdrajcą, ale zemście jego nie wystarczało samo tylko zniszczenie nadziei Teodora, pragnął bardziej jeszcze pognębić pyszałka i odpłacić mu sowicie za doznane cierpienia. Brakło mu tylko sposobności po temu, lecz radca nie zniechęcał się tem wcale; nie pierwszy to raz mądra jego głowa przeprowadziła i osięgła to, czego inni zrzec się musieli, odstraszeni przeszkodami nie do zwalczenia; dla niego trudności nie istniały wcale.

Dnia jednego spotkał w drodze Antoniego Perla, nasunęło mu to myśl pewną i skinął na agenta.

dwie nie wielu reprezentantami mogłaby się obecnie wykazać, a i ci rodacy, co tu są, nie żyją wcale w ten sposób towarzyski, jak gdzieindziej, czego następstwem — wynarodowienie. Nie dziw więc, że spotkać się tu często można z nazwiskiem czysto polskiem, którego właściciel ostentacyjnie za Węgra się wydaje, bo słówka polskiego nie umie. Towarzystwo polskie przy ulicy Stacyjnej w lokalu publicznym się tulące, liczy zaledwie 40tu członków, przeważnie rzemieślników i zastanawiało się niedawno dopiero, czyby którego z dzienników lwowskich zaprenumerować nie należało.

Z tego możecie wywnioskować, jak stoi z obowiązkami naszych tu przebywających rodaków wobec kraju, narodu i ojczyzny. Dałby Bóg, by tych kilka słów, wypowiedzianych bez goryczy, doszły naszą Polonję jaką drogą i ocuciły ją z letargu. Pomówimy o tem jeszcze w następnym liście. Dziś zakończam wiadomością, iż proces lwowski o zdradę stanu zainteresował bardzo naszą publiczność, tak, że wszystkie dzienniki peszteńskie podają o nim dość dokładne wiadomości.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 8. lipca. Zwraca uwagę w Petersburgu ogromna ilość dział fortecznych, złożonych na brzegu portu tamtejszego; działa te, przeznaczone dla fortecy Dęblin w Kongresówce, mają być przewiezione morzem do Gdańska, a z Gdańska Wisłą. Zjazd przemysłowców i kupców w Moskwie, znowu został odroczony, tym razem do dnia 13. bm. — Spodziewany jest wkrótce na wystawie moskiewskiej król siamski, po zwidzeniu której uda się do Petersburga. — W zagrabionych rok temu stepach tekińskich, natrafiono w różnych miejscach na bardzo obfite źródła nafty, oraz na niemniej zysk obiecujące pokłady różnych minerałów; kapitaliści zagraniczni już się krzątają około zadzierżawienia tych wielce interesujących miejscowości. — Car podpisał zniesienie morskiej junkierskiej szkoły w Mikołajewie. — Skasowaną też została flota wojenna na Aralskiem morzu, które się stało oddawna jeziorem rosyjskiem; na przyszłość mają tam tylko kursować statki handlowe. — Przygotowania do koronacji w Moskwie ukończone zupełnie. Ze względu na oszczędność etat niższej służby dworskiej — służących, kucharzów, froterów, praczek itd. — wynoszący dotychczas okrągły miljon rubli rocznie, zredukowany został do 139000. Założono w Petersburgu religijne „Palestyńskie" stowarzyszenie, z wielkim ks. Aleksym, bratem carskim, na czele, ku wzmożeniu wiary wewnątrz kraju, a wpływów carskich w ziemi świętej.

Petersburski lekarz, dr. Czerbak, zakomunikował dziennikowi *Nowoje Wremia* następujący szczegół o zmarłym gen. Skobielewie: Wybierając się ztąd (z Petersburga) powróciłem do Mińska (gdzie główna kwatera 4-go korpusu, którym generał dowodził); jenerał zachorował na zapalenie płuc, a po wyzdrowieniu żegnając się ze mną, zamyślił się i rzekł: „Zdaje mi się, że już tylko bardzo krótko żyć będę..., bodaj czy jeszcze w tym roku nie umrę."— Według depesz z Moskwy pochodzących, Skobielew z wyjątkiem takiej astmy czuł się aż do ostatniej chwili dobrze. Nazajutrz po zgonie obdukcja uczyniona na zmarłym przez profesora dr. m. Nelinga wykazała, że generał skonał na apopleksję serca i płuc lewych. Moskiewsko-riazańska kolej ofiarowała się bezpłatnie przewieźć osobnym pociągiem zwłoki generała do grobów familijnych w dobrach Spaskoje, w gubernii Riazańskiej. — Katkow w swych *Moskowskich Wiedomostiach* zapowiada ogłoszenie pamiętników zmarłego, tyczących się kwestji wschodniej, które mu był nadesłał niedługo przed zgonem wraz z projektami i planami, tyczącemi się kampanii tekińskiej.

Ministerstwo dóbr państwa poleciło wykreślić z liczby kolonistów żydów te rodziny żydowskie, które obciążają tylko gminy opłatami i podatkami, jakie za nie uiszczane być muszą. Wykreślono także z tej listy 1825 rodzin, które albo nie zajmowały się uprawą roli albo wydaliły się z miejsca, gdzie do ludności stałej były zapisane.

Russkij Kurjer donosi: Apelacja Teglewa, zamięszanego w sprawę j. Mrozińskiego, odniosła skutek; sąd apelacyjny zniósłszy wyrok pierwotny, skazał Teglewa na wymazanie ze służby jego sześciu miesiecy, tj. przypuśémy, iż miał 30 lat służby, liczyć się więc mu tylko będzie 29½; skargi zaś podane w drodze kasacyjnej przez Busza i kolegów jego Andrejewa i Parfionowa, nie odniosły skutku.

Mały człowieczek zbliżył się zdziwiony; dotąd radca nie odwzajemniał nawet jego ukłonów pokornych.

— Czy mógłbyś pan przyjść do mnie dziś po południu? — spytał Bense.

— I owszem, panie radco; — odparł Perl trzymając w ręku zdjęty kapelusz, — powiedz mi pan tylko łaskawie, o którym czasie będzie panu najdogodniej.

— O czwartej.

— Stawię się do usług.

Radca oddalił się spiesznie, obawiał się być spostrzeżonym na rozmowie z agentem.

Perl spojrzał za odchodzącym na pół przymrużonemi, pełnemi chytrości oczyma. Nie chętnie wchodził w styczność tak z policją, jak i z radcą, dzisiejsze jednak wezwanie nie zaniepokoiło go bynajmniej; pewnym był, że Bense kazałby go przywołać przez policję, gdyby chodziło o coś urzędowego; musiał więc być w grze interes prywatny, w którym radca potrzebował jego pomocy. W przypuszczeniu tem utwierdzał go niemniej ton uprzejmy tego dawniej tak nieubłaganie surowego człowieka.

Ścienny zegar radcy bił właśnie czwartą godzinę, gdy lokaj oznajmił Antoniego Perla. Radca uśmiechnął się, takiej punktualności nie spodziewał się po agencie.

— Jesteś pan nadzwyczaj punktualnym, — rzekł mu na powitanie.

— Panie radco, wziąłem sobie za zasadę być zawsze jak najściślej punktualnym i wyznaję, przyniosła mi ona już korzyść niejedną.

— Nader chwalebna zasada, — potwierdził uprzejmie radca; wstał z krzesła i zbliżył się do małego człowieczka. — Mój panie Perl, wiem, że byłeś niedawno w stosunkach z panem Jahnusem, czy wolno spytać o co chodziło? Zbytecznem, sądzę tłumaczyć panu, że nie zapytuję o to ze stanowiska radcy; obchodzi mnie to osobiście, — nie wiem tylko, czy nie masz pan zobowiązań względem pana Jahnusa?

(D. c. n.)

KRONIKA.

Lwów 11. lipca.

Wiadomości osobiste. Pan Leon Chmielewski, rodem z Krzemienicy w Galicji, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw. — Profesor dr. Kazimierz Morawski, mianowany został członkiem krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych. Profesor Morawski będzie egzaminatorem z filologii klasycznej. — Burmistrzem Cieszyna wybrany został jednogłośnie dr. Demel. — Ks. Jerzy Czartoryski, przybył dziś do Lwowa. — Dr. Modurowicz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, bawił wczoraj we Lwowie. — Jenerał Albiedyński, wyjechał z Warszawy do Berlina. — Karol Tannenwald Preissler, emeryt. dyrektor c. k. głównej kasy krajowej, zmarł we Lwowie dnia 9. lipca licząc lat 81 wieku. — Exkról neapolitański Franciszek, udał się w celu odwidzenia cesarza austrjackiego do Ischl. — W Pradze zmarła dnia 9. b. m. księżna Hanan, wdowa po Fryderyku Wilhelmie księciu Hessen Kassel.

† **Krystyn Ostrowski**, żołnierz z r. 1831, patrjota pełen poświęcenia i zdolny literat, zmarł 4. b. m. w Lozannie. Śp. Krystyn był człowiekiem majętnym i niezależnym, a pracował z zamiłowaniem na polu literatury, której dał wcale wdzięczne, choć może nazbyt oryginalne tłomaczenie „Hamleta". Jako oryginalny pisarz próbował się w dramatach, z których kilka przedstawiono w Paryżu. Ze scen polskich znana jest przeróbka jego sceniczna sielanki Brodzińskiego „Wiesław", tudzież „Gody polskie". Zbiory swoje znaczne: bibljotekę i pamiątki historyczne zapisał Muzeum polskiemu w Rapperswylu, wraz z 30.000 franków, które przeznaczył na ich utrzymanie. Śp. Krystyn urodził się w r. 1871 w Ujazdowie pod Rawą; po wzięciu Warszawy udał się na emigrację do Paryża, gdzie przebył długie lata i zkąd dopiero w ostatnich chwilach przed śmiercią przeniósł się do Szwajcarji. Około r. 1869 przybył do Lwowa i pragnął się tu osiedlić, ale stosunki powołały go do Francji napowrót Śp. Krystyn był człowiekiem zacnym i gorącym patrjotą gotowym zawsze do poświęceń! Cześć jego pamięci!

Wielka ulewa, połączona z grzmotami i błyskawicami nawidziła nas dzisiejszej nocy. Nawalnica zaczęła się około północy; około godziny 1. grzmoty ustały, deszcz jednak pada do tej pory. Mieliśmy parę dni zaledwie prawdziwie letnich upałów, poczem znowu zaczynają się deszcze, które zdają się stanowić nieodłączną właściwość bieżącego lata.

Awans w dyrekcji ruchu kolei Albrechta. Starszymi inżynierami mianowani: pp. Hupert Franciszek i Killiches Herman; szefem stacji p. Felczyński Franciszek; o jeden stopień awansowali urzędnicy pp. Schönwitz Ryszard, Chudzicki Jan, Pogorzelski Wilhelm, Kwiatkowski Tadeusz, Schlesinger Ludwik, Grabowski Mieczysław, Gabrysi Franciszek, Hingler Emil i Inaczyński Władysław.

Na teatr w Poznaniu otrzymaliśmy od p. M. 50 ct., razem z kwotą wczorajszą 1 złr. 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich będzie zamknięte na czas feryj, od 15. lipca aż do ogłoszenia.

Proces hr. Della-Scali przeciw ks. Kaczale ma się rozpocząć ponownie dnia 28. bm. Wkrótce potem zasiądzie Mazur na ławie oskarżonych.

Sprawa Towarzystwa im. Kaczkowskiego ma być podobno poruszoną w nadchodzącej kadencji sejmowej. Odzywają się mianowicie głosy, że Tow. przekracza ramy swego statutu.

Loterja Krynicka. Na rzecz loterji fantowej, z której cały dochód przeznaczony jest na budowę kościoła w Krynicy, przysłał cesarz w darze bardzo piękny i misternie wykonany srebrny serwis do herbaty — wartości 500 złr.; oglądać go można do 20 b. m. na wystawie w cukierni pana L. Rotlendera. Zawiadamiając o tem publiczność donosimy zarazem, że ciągnienie losów loterji krynickiej odbędzie się nieodwołalnie dnia 1. sierpnia w Krynicy. Biletów na loterję krynicką po 20 cnt. i po 1 złr. nabyć można we Lwowie w cukierni p. L. Rotlendera i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Józefowi Merzowi, chemikowi z Borysławia-Wolanki, wyłącznego przywileju jednorocznego na automatyczny aparat do wyciągania i czyszczenia mineralnych tłuszczów i na sposób postępowania przy tem. Opis przywileju, o którego zachowanie w tajemnicy proszono, jest przechowany w c. k. archiwum przywilejowem.

Umundurowanie żandarmerji ma być częściowo zmienione. Między innemi ma żandarmerja otrzymać czapki podobnego kroju, jak czapki służbowe oficerskie, tudzież nieprzemakalne płaszcze gutaperkowe. Zmiany te zaprowadzone zostaną początkowo w prowincjach południowych, w innych zaś dopiero wtedy, jeżeli się okaże, iż są istotnie praktyczne.

Nasze porządki pocztowe. We wszystkich większych miastach Europy istnieje urządzenie, że list wrzucony do skrzynki pocztowej na dworcu kolejowym, choćby kilka minut (w Wiedniu 10 minut) przed odejściem pociągu, bywa ekspedjowanym tym samym pociągiem. U nas inaczej. Jeden z naszych abonentów upewnia nas, że gdy onegdaj oddał listy na pocztę, przy dworcu kolei Karola Ludwika urządzoną, o godzinie 10 min. 5 wieczorem, oświadczono mu, że takowe nie odejdą już pociągiem pospiesznym, mimo, że takowy miał odejść dopiero o godzinie 10 minut 50. Rekomendowanego listu zaś owa osoba wcale już oddać nie mogła na pocztę, gdyż biuro pocztowe na kolei zamyka się z uderzeniem godz. 10. Zdaje się nam, że ruch handlowy i ogólny jest we Lwowie dość znacznym, aby przynajmniej na kwadrans przed odejściem pociągu takiego, jak pociąg Nr 2 (do Krakowa i Wiednia) można jeszcze oddawać listy na pocztę. O ile nam zresztą wiadomo, urządzenie takie istniało już dawniej we Lwowie.

Dzień konsekracji księdza arcybiskupa Issakowicza, dotąd jeszcze nie jest oznaczony. W tych dniach wyjdzie obszerny list pasterski arcybiskupa, wystosowany do wiernych duchownych i świeckich, całej archidyecezji z okazji odbyć się mającej konsekracji.

Wiadomości dyecezalne. Archidyecezja lwowska. Ks. dr. St. Wieruski, dotychczasowy kapelan PP. Immakulatek w Jazłowcu, objął posadę „cooperatoris privati" przy tutejszym kościele parafialnym. Posadę zaś kapelana u PP. Immakulatek objął ksiądz Mateusz Grochowski, kapłan dyecezji lubelskiej.

Dyecezja krakowska. Najprzewielebniejszy ks. biskup wybierzmował podczas ostatniej wizyty 2500 osób; w dniach 15, 16. i 17. lipca odbędzie zaś wizytę kanoniczną w Marcyporębie, w dekanacie skawińskim, do której należy jako filia kościół w Wysoce.

W szkole żeńskiej im. Czackiego otwartą będzie prowizorycznie od dnia 1. września piąta klasa.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkursa na kilka stypendj w. Są to naprzód dwa stypendja z fundacji śp. księcia Leona Sapiehy, po 500 zł. rocznie. Wsparcia te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Galicji lub w Wielkiem ks. krakowskiem, którzy ukończywszy nauki uniwersyteckie lub akademickie z postępem znakomitym, pragnęliby z początkiem roku szkolnego 1882/83 udać się do zagranicznych zakładów naukowych, w celu nabycia głębszego wykształcenia w obranym zawodzie. Narodowość kandydata lub wyznanie religijne nie stanowi różnicy. Stypendja wypłacone będą w dwóch półrocznych równych ratach z góry i trwają prawidłowo przez rok jeden. Wolno wszakże rozdawcy, którym jest J. O. książę Adam Sapieha, pozostawić stypendystę w posiadaniu stypendjum jeszcze przez rok drugi. Stypendysta obowiązany będzie z końcem każdego półrocza szkolnego wykazać się przed rozdawcą w sposób wiarygodny, iż bawiąc za granicą, oddaje się rzeczywiście naukom zawodu swego z zamiłowaniem i bardzo dobrym postępem.

Chcący się ubiegać o stypendjum powyższe winni wnieść podania swoje najpóźniej do 2. sierpnia r. b. bezpośrednio do Wydziału krajowego i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, świadectwo majątkowe i moralności, absolutorjum z odbytych nauk uniwersyteckich lub akademickich, tudzież świadectwa szkolne, szczególniej z ostatnich lat. Kandydaci, którzy przed rokiem szkolnym 1881/82 pokończyli nauki, winni nadto wykazać wiarygodnie, czem się trudnili od czasów ukończenia studjów.

W podaniu ma być wyraźnie przytoczone, w jakiej gałęzi nauki, w którym z zakładów zagranicznych zamierza kandydat dalej pracować, u dzież w jaki sposób nabytą naukę w przyszłości chciałby spożytkować.

Podanie winno wreszcie zawierać dokładny adres, pod którym załatwienie ma dojść w swoim czasie do rąk kandydata.

Z fundacji przytem utworzonej ze składek ku uczczeniu 25 letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa będą do rozdania z początkiem roku szkolnego 1882/83 trzy stypendja po tysiąc zł.

Stypendja te mają to samo przeznaczenie, co i dwa poprzednie Warunki ich otrzymania są również podobne.

Prawo nadania stypendjów z fundacji powyższej należy do cesarza, Wydział krajowy zaś przedstawia na każde stypendjum trzech kandydatów.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego ustanawia się najdalej do dnia 2. sierpnia b. roku.

Pożary. Ze Stanisławowa dochodzi nas wiadomość, że przed wczoraj zgorzała cała niemal włość Opryszowce. Pięćdziesiąt zagród zniszczyły płomienie.

Groźny pożar nawidził także, jak to już donosiliśmy, przedwczoraj po północy miasto Żółkiew. Spłonęło 7 kamienic w rynku Jedynie spokojnemu powietrzu zawdzięczyć należy, iż pożar nie rozszerzył się więcej. — W miasteczku Glinianach, w przemyślańskiem, poszło w tych dniach z dymem 9 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi.

Sprzeniewierzenie. Wolf Meller, 26 lat licz. izraelita, średnio słusznego wzrostu, rumianej twarzy, blondyn o rudej krótko strzyżonej brodzie, po sprzeniewierzeniu kwoty 300 złr. na szkodę swego chlebodawcy Sch. W. umknął ze Lwowa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 10 lipca. Skradziono panu S. O. z pom. l. 4 ul. Kleinowska ciemnobrunatne palto zimowe z czarną podszewką wart. 30 złr., ciemne biało kropkowane palto letnie wart 25 złr. i kurtkę popielatą wart. 15 złr. — Pani E. zgubiła na ulicy Zielonej połowę branzoletki srebrnej, składającej się ze samych około 15 kuleczek ażurowych. — Złożono w pol. 12 znalezionych kluczyków na kółku mosiężnem.

W Krakowie odbędzie się w dniach 16., 17. i 18. bm. wielka uroczystość kościelna. Obchodzoną będzie mianowicie 4-wiekowa rocznica śmierci błog. Szymona z Lipnicy, patrona narodu polskiego, ongi zakonnika klasztoru Bernardynów w Krakowie. Za przyczyną bł. Szymona, wkrótce po jego śmierci jak donosi *Pszczółka*, „dziesięciu zmarłych do życia wróciło, kilkaset zaś innych cudów urzędownie sprawdzonych zostało." Spodziewany jest liczny zjazd ludu do Krakowa na ten odpust trzydniowy.

Łańcut 8. lipca Po mszy św., odprawionej tu dziś w kaplicy zamkowej przez ks. biskupa Soleckiego i uroczystem przemówieniu dostojnego arcypasterza, nastąpiła ceremonia zaręczyn hr. Romana Potockiego z hrabianką Izabelą Potocką, poczem młodej parze narzeczonych składała życzenia rodzina, dalej oficjaliści, różne urzędy, deputacje wiejskie i miejskie, wieczorem zaś zajaśniało całe miasto przystrojone odświętnie tysiącem świateł; cały ogród zamkowy, przybrany w przeróżne festony, wyglądał czarownie przy oświetleniu transparentów, ogni sztucznych i smolnych beczek. Dzień uroczysty zakończył korowód z pochodniami, urządzony przez straż ogniową przy współudziale ludności i przy odgłosie muzyki miejscowej.

Złoczów. Dnia 9. lipca odbył się tu koncert lwowskiego Towarzystwa muzycznego. Program koncertu znakomity, był bardzo pięknie wykonany. Pan Gerbicz zachwycił nas piękną deklamacją i przedstawił się jako zdolny kompozytor, bo między innemi wykonano także jego utwor znany wam „Slovanski brod."

Koncert odbył się na korzyść pogorzelców tuż obok Złoczowa położonej wsi Jasionówki, a impuls do tego dał pułkownik tutejszy, p. Kolb Frankenheld. Korpus oficerski odstąpił na ten cel swój prześliczny ogród, który porucznik Lassnig udekorował. Mimo to, udział publiczności był słaby; jakby na przekor komitetowi, odbywały się w tym dniu przyjęcia w mieście i okolicy, a nawet jakaś majówka. Z mieszkańców stałych Złoczowa prawie nikogo nie widzieliśmy na koncercie. Z tego powodu dochód był niewielki, tem więcej, że wydatki wyniosły 23 złr. Dotychczas uzbierano dla pogorzelców złr. 114·56, spodziewać się jednak należy, iż drugie tyle nadeszlą zaproszone do współudziału osoby, bo komitet, któremu przewodniczy starosta Pluschk, rozesłał 150 zaproszeń w okolicę Złoczowa.

Rawa. Bawiący tu od kilku tygodni ruski narodowy teatr pod dyrekcją pani T. Romanowiczowej, dawał 6. lipca przedstawienie na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej. Przedstawiono niebezpieczne sąsiedztwo", komedję w 1 akcie A. Kotzebuego w języku polskim i „Podgórzanie" ludowy oryginalny melodramat w 3ch aktach A. Guszalewicza w języku ruskim. Ogólny przychód brutto wynosił złr. 106·50. Z tego zapłacono dyrekcji teatru połowę dochodu wraz z kosztami zł. 69·85, koszta urządzenia sali wynosiły złr. 12·35, pozostało więc czystego dochodu zł. 22·30. Komitet zajmujący się tem całem urządzeniem, składa szczere podziękowanie tak dyrekcji teatru, jak niemniej wszystkim artystom i artystkom, którzy wzięli udział w przedstawieniu, tudzież miejscowej i zamiejscowej publiczności.

Delatyn 4. lipca. (W. R.) Stosunki ekonomiczne w naszych podgórskich okolicach są istotnie okropne. Nędza zwiększa się z każdym rokiem i nie wiemy prawdziwie, do czego to wszystko dojść może Obecnie zaledwo 2% włościan na Podgórzu ma jaką parę owiec lub krówkę jedną, a przyczyną tego jest emigracja tutejszych włościan na robotę do Bukowiny i Rosji. Wskutek tego cena robotnika tutejszego znacznie się podniosła, ale okoliczność ta [illegible] wpływa bynajmniej na dobrobyt ludu, bo tymcza[illegible] gospodarstwa wychodźców upadają, a ci, co szu[illegible] zarobku w Bukowinie, pomimo niezłej zapłaty, [illegible] dawszy wszystko na miejscu, pod zimę wracają nędzniali i zbiedzeni. Nie dziwilibyśmy się tej e[illegible]gracji za pracą, gdyby rzeczywiście na miejscu [illegible]robku nie było. Tak jednak nie jest. W miejscu [illegible] wszakże dwie saliny, konsumujące rocznie około [illegible] tysięcy sągów drzewa, a dające około 70 tys[illegible] dochodu rocznie. Na brak pracy więc uskarżać [illegible] niepodobna, a praca w miejscu byłaby z pewno[illegible] korzystniejsza, niż za granicą, bo pracujący t[illegible] mógłby równocześnie przypilnować gospodars[illegible] swoje.

Z tego względu włościanin nasz z pewnością nie byłby szukał pracy za granicą, gdyby nie namowa, niestety. Do tej gonitwy za chlebem namawiają go żydzi, biorący procent od dostawienia robotnika, a znalazł się nawet obywatel, który, za zdroszcząc dochodów tych żydom, wziął sam dostarczanie robotników w przedsiębiorstwo. Pan ten, na szczęście, nie jest Polakiem i pochodzi gdzieś z Jungbunzlau, ale choć fakt ten ratuje nasz honor, nie ocali nas przecież od strasznych skutków tego przedsiębiorstwa, które doprowadziło do zubożenia całej okolicy, zaniedbania gospodarstw włościańskich, a w końcu do rozwiązania wszelkich stosunków rodzinnych i społecznych, słowem doprowadziło lud do zdziczenia zupełnego. Po wsiach łażą dzieci ogołocone ze wszystkiego, bo ich rodzice zagranicą zupełnie zapomnieli o nich, a za powrotem również niewiele się o nie troszczą.

Taki jest stan rzeczy na Podgórzu. Jakże temu zaradzić? Perswazje i doświadczenia własne nic nie pomagają; lud ten wie bardzo dobrze, że traci na tych wycieczkach, że na miejscu więcejby mógł zarobić, ale ulega mimo to namowom żydów i owego pana właściciela ze szkodą swoją i ze szkodą ogółu.

Z Warszawy donoszą, że senator Gudowski otrzymał nominację na prezesa rządowych teatrów warszawskich. Pozostaje przy nim jako towarzysz pułkownik Palicyn.

W Pułtusku — jak pisze *Echo łomżyńskie* — puszczano także wianki na rzece w wigilję św. Jana. Nie brakło także i poezji; jeden wianek ciągnął za sobą wstęgę papierową z napisem: „Puszczam wianek z białych ruż, kto go złapi bedzie monsz. A nareszcie, jak sam zechce." Natchnienia, rymu itp. nie wiele, ale wyrozumiałość godna uznania.

Grad orderów spadł na niejakiego p Karola Bohusławka, adjunkta sekretarjatu cesarzewicza Rudolfa. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz pozwolił mu nosić order pruski czerwonego orła, turecki Medżidie, portugalski order Chrystusa, hiszpański Karola III., saski Albrechta, papieski grobu świętego i order Ernesta, razem więc siedm gwiazd rozmaitych.

W Muzeum austrjackiem w Wiedniu skradziono dnia 8. bm. wieczorem rozmaite przedmioty złote w ogólnej wartości 2000 zł.

Największy bogacz na świecie, Amerykanin Vanderbilt, w obec którego Krezus mógłby uchodzić za nędzarza, przybył w tych dniach do Paryża. Człowiek ten posiada ni mniej ni więcej jeno dwa miliardy 500 milionów.

Uwiedziona i okradziona. Z Pesztu donoszą, że rozegrała się tam w dniu 6. b. m. następująca awantura miłosna zakończona pospolitą kradzieżą. Rzecz tak się miała. Niejaki Józef Weber, syn zamożnego restauratora w Wiedniu, wykradł piękną dziewczynę z zamożnego domu, Marję Krauss Para zakochanych wyjechała potajemnie do Pesztu, gdzie mieli się zaślubić. Skończyło się jednak na tem, że przemieszkali kilka dni w jednym z tamtejszych hotelów, pewnego zaś pięknego poranku biedna, uwiedziona dziewczyna, nie ujrzała więcej swego wiarołomnego kochanka, który ulotnił się w dodatku nie sam, lecz skradł przytem uwiedzionej kosztowności, wartające przeszło 3000 złr.

W wyprawie afrykańskiej Rogozińskiego mają wziąć udział: geolog Klemens Tomczyk, oficer marynarki i astronom J. Budziłowski, meteorolog Leopold Janikowski, kapitan Een, który 7 lat przebywał w Afryce południowej; technicy: Tomaszewski i Ostaszewski i wielu innych. Ekspedycja uda się na Maderę, Cap Palmer i Fernando Po w góry Kawernajskie, gdzie będzie główna kwatera.

Bliższe szczegóły stracenia Gulteau'a Dzień przed egzekucją stracił już Guiteau zupełnie wiarę w możliwość ratunku i ze spokojnym umysłem oczekiwał spełnienia wyroku. We czwartek też przyjął duchownego mr. Hicks i swego obrońcę mr. Reed. Na oświadczenie pierwszego, że wniosek o ułaskawienie był bezowocnym, odpowiedział: „To dobrze, tym sposobem raz już skończy się cała sprawa. Proszę pana, obejrzyj dobrze rusztowanie i przekonaj się, czy wszystko jest w porządku. Chcę być powieszonym o godzinie 12." Siostra przysłała mu bukiet kwiatów, który ucałował ze łzami. Naraz jednakże wykrzyknął: „Płakać nie wypada człowiekowi, który ma stanąć przed Bogiem i który spełnił wolę Boga". Adwokat Reed spisał następnie akt, który Guiteau podpisał, jako ostatnią swoją wolę. W testamencie tym żąda Guiteau, aby Hicks opisał jego życie pod tytułem: „The Life and Work of Charles Guiteau". W razie, gdyby zwłokom jego miano oddać cześć jakąś, zażądał, aby wystawiono mu pomnik z napisem: „Tu spoczywa ciało Karola Guiteau, patrjoty i chrześcianina". We czwartek pożegnał się ze swoją siostrą, bratem i adwokatem Reed. Czasami gwałtownie występował przeciw prezydentowi Arthurowi, nazywając go nędznikiem, który zaprowadził go na rusztowanie. Gdy w nocy z czwartku na piątek przyszedł brat raz jeszcze go odwidzić, już go nie przyjął. Noc przespał niespokojnie. Rano o godzinie 6½ zjadł smacznie śniadanie, składające się z befsztyku, jaj i ziemniaków i kazał powiedzieć kucharzowi, aby na godzinę 11. przygotował obiad. Duchownemu Hicks odczytał napisany przez siebie poemat pod tytułem: „Skromność, albo religijna rozmowa dziecka". Siostra chciała go widzieć jeszcze krótko przed egzekucją, ale nie przyjął jej, oświadczając, że nie pragnie żadnej sceny. O godzinie 11½ zasiadł do obiadu i zjadł funt pieczeni, talerz przypiekanych ziemniaków i omlet, do czego wypił litr kawy.

Z uderzeniem godziny 12. wszedł inspektor więzienia Crocker do jego celi i odczytał wyrok śmierci Artylerja ustawiła się w szeregi w rotundzie więzienia i z jakie 150 osób dystyngowanych przybyło w charakterze świadków egzekucji Po odczytaniu wyroku śmierci Guiteau nabrał znowu ducha, przeczesał sobie włosy i przybrał zwykły swój zimny wyraz twarzy. Gdy wychodził z celi jakieś nerwowe drganie okazało się na jego ustach. Na ostatnim stopniu szafotu zaczął się chwiać i trzeba go było podtrzymywać. Gdy wszedł na rusztow[illegible], obejrzał je i rzucił wzrokiem po całem otocz[illegible]. Z całym spokojem pozwolił sobie włoży[illegible] [illegible] teau zawisnął w powietrzu.

Lekarze stwierdzili śmierć i po odbytej sekcji trupa oświadczyli, że mózg był zupełnie zdrowym i tylko lewa część płuc nieco była zaatakowana.

Konie koronacyjne cara. Car Aleksander III wydał rozkaz, aby mu dostawiono do wozu koronacyjnego jego żony ośm białych koni, jakich używał zmarły król hanowerski, Jerzy. Ponieważ rasa takich koni już prawie do szczętu wyginęła, a tylko w masztarni w Herrenhausen znajduje się ich kilka egzemplarzy, których jednak za żadną cenę nie sprzedadzą, musiano za niemi długo szukać po całych Niemczech i po wielkich trudnościach i za bajeczne ceny dobrano liczbę żądaną. Konie te były nadzwyczajnej piękności. Wieziono je do Petersburga w wagonach pokojowych, a na stacji w Berlinie podziwiał je cały świat „sportu" niemieckiego. Jak donoszą z Petersburga, wszystkie te konie padły jednego dnia otrute, a sprawców nie można było dotąd wyśledzić.

Carmen Sylva. Rumuńska akademja umiejętności postanowiła wliczyć pomiędzy swych członków autorkę znaną pod pseudonimem Carmen Sylva, którą jest królowa Elżbieta. Równocześnie ma być umieszczonym portret królowej w sali posiedzeń Uroczyste przyjęcie do akademii ma nastąpić jeszcze w ciągu tego miesiąca w obecności króla, całego dworu i ciała dyplomatycznego. Królowa zajęta jest obecnie wypracowaniem mowy w języku rumuńskim, jaką wygłosi na tej uroczystości.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś we wtorek dnia 11. lipca po raz pierwszy: „Po namyśle", komedja w trzech aktach E. Paillerona, przełożył Mieczysław Chrzanowski.

* Jutro we środę dnia 12. lipca: „Boccaccio", opera komiczna w trzech aktach, słowa F. Zella i R. Geneé, przekład L. Sygietyńskiego, muzyka F. Suppégo.

Artyści wybitniejsi teatru lwowskiego otrzymali od p. Wesołowskiego z Petersburga zaproszenie, aby weszli w skład tamtejszego teatru polskiego.

Koncerta w miejscach kąpielowych. Pan Wilhelm Czerwiński, pianista i kompozytor, i pan Gerbicz, pierwszy tenor opery lwowskiej, a obecnie profesor konserwatorjum lwowskiego, zamierzają urządzić koncerta w Iwoniczu, Krynicy i Szczawnicy. Pan Gerbicz, jako wyborny egzekutor „pieśni", ma na ten cel w swym repertoarze utwory Moniuszki, Szuberta, Schumana, Mikulego i Czerwińskiego.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie ogłasza konkurs na wykonanie illustracji do ustępu z tragedji Juliusza Słowackiego „Balladyna", a mianowicie do słów: Kirkor... „Moje smugłe łanie. Czy mnie kochacie?" (Akt I. scena 3). Przeznaczona na ten cel kwota 500 złr. rozdzieloną zostanie jak następuje: 1. Autor rysunku uznanego za najbardziej odpowiadający myśli poety i wymaganiom artystycznym otrzyma na ten rysunek, jakoteż na cztery dalsze illustracje do „Balladyny" razem kwotę 350 złr., — która to kwota mniej więcej podwoi się z tantjemy przyznanej autorowi od sprzedanych egzemplarzy. 2. Za pozostałą kwotę 150 złr. zakupuje „Koło" dwa inne rysunki uznane za najlepsze po nagrodzonym, płacąc za każdy po 75 złr. Rysunki wysokości 40 ctm., szerokości 33 ctm. mogą być wykonane kredką, węglem lub tuszem. Tylko rysunki zupełnie wykończone uwzględnione zostaną przez komisję oceniającą. Ostatni termin nadesłania prac konkursowych oznaczony został na dzień 1. października b. r. Autor nagrodzony otrzyma od komitetu „Koła" tematy do dalszych czterech rysunków i zobowiąże się złożyć takowe w oznaczonym czasie i odpowiednio wykończone. Każdy rysunek powinien być nadesłany na ręce komitetu „Koła" artystyczno literackiego w Krakowie (Rynek l. 26)

Dwa teatra polskie w Petersburgu. *Kur. poranny* warszawski donosi, że dyrektor teatru polskiego w Pawłowsku, p. Aleksander Łukowicz, uzyskawszy pozwolenie p. ministra spraw wewnętrznych na otwarcie takiegoż teatru w Petersburgu w przyszłym sezonie letnim i zimowym, wynajął już i restauruje na teatr, ogromną salę w pierwszorzędnym hotelu Demuta, na newskim prospekcie. W sali tej dawane będą tylko komedje i dramaty, urozmaicane w końcu tz. divertissements tancerskiemi. P. Łukowicz zajęty jest obecnie angażowaniem artystów do teatru polskiego.

Teatr polski w Ameryce. W Chicago utworzył Towarzystwo dramatyczne polskie p. Wład. Padulik, były sufler z Poznania. Objeżdża z niem większe miasta i daje przedstawienia polskie, które znajdują wielkie powodzenie wśród rodaków, zamieszkałych w Ameryce.

Szkoła dla sług. W roku 1881/2 zapisało się uczennic 214, z których 124 nie umiało ani czytać ani rachować. Przeszło połowa (110) uczęszczając regularnie mogła być klasyfikowaną, z nie uczęszczających największy procent, bo blisko połowa przypada na oddział najniższy — mianowicie na te uczennice, które później się zapisują, z uwagi tej godziłoby się by nasze panie raczyły korzystać w roku przyszłym.

Oddziałów nauki było 6. Przedmiotami nauki były: religia, czytanie, pisanie, rachunki, śpiew (pieśni kościelne), z praktycznych zaś nauk, uczennice oddziału najwyższego ćwiczone przeważnie były w minionym roku w czyszczeniu stołków, wywabianiu plam i t. d.

Kasa groszowa utworzona z opłat jednocentowych co niedzielę na rzecz wsparcia sług w razie choroby i t. p., wzrosła o 33 złr. 54 cnt., razem wynosi 185 złr. 69 cnt.

Wkładki osobiste sług w roku minionym wynosiły 284 złr., czyli do dziś za pośrednictwem szkoły zaoszczędzono 2234 złr.

Koszta utrzymania mianowicie: służba (13 złr. 50 cnt.) Kartki korespondencyjne i druk tychże z upomnieniami za nieregularne uczęszczanie (6 złr.), oświetlenie (1 złr. 55 cnt.) Chemikalia, naczynia (2 złr. 76 cnt.), dzienniki szkolne, zaproszenia na uroczystość i t. d. (1 złr. 65 cnt) — w ogóle wynosiły 25 złr. 64 cnt., że zaś z roku zeszłego zostało 23 złr 93 cnt, tym sposobem tegoroczna zapomoga Świetnej Rady miasta uchwalona w ilości 50 złr., prawie w całości w roku przyszłym na rozwój szkoły, mianowicie kursu praktycznego, będzie mogła być użytą.

Skład grona nauczycielskiego, prócz kierującego i ks. Widajewicza i Godlewskiego, tworzyły panie nauczycielki: Abgarowiczówna J., Boraczkówna A., Krausówna L., Kulińska J., śp. Kowarzykówna A., Łempicka H., Modzelewska H., Mentschel H, Prymowna A., Ruebenbauerówna E., Wolterówna, Weiglówna L.

Fundusz na nagrody złożyły przedewszystkiem uczennice zakładów żeńskich, jakoto: p. Niewiałkowskiej 10 złr., PP. Benedyktynek Ormiańskich 5 złr. 10 ct., Kółko seminarzystek 2 złr. 10 ct., do czego doliczyć należy pozostałe jeszcze z roku zeszłego 13 złr. 69 ct., przez uczennice złożone. Nadto na rzecz nagród zarząd otrzymał od nie chcącego wyjawić nazwiska ofiarodawcy 5 złr. i jak lat poprzednich od Zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego 15 złr. — razem 51 złr. 29 ct.

Ofiary w książkach na nagrody szkoła zawdzięcza przedewszystkiem p Winiarzowi i ks. Soleckiemu L., nadto pp. Gubrynowiczowi i Szmidtowi oraz Seyfartowi i Czajkowskiemu.

Wszystkim powyższym ofiarodawcom jak i Świetnej Radzie miasta dyrekcja składa publiczne podziękowanie.

Nagrody pieniężne w książeczkach kasy oszczędności (po 3 złr) otrzymało uczennic 12, mianowicie: Leszczyńska T., Rzeszułko, Harczuk M., Sroka A., Garncarz A., Urban K., Szczerba, Jabłońska A., Babczyńska H., Bogiczek J., Wojtaszek, Kostecka. W książeczkach po 4 złr. uczennic 3, tj. Bodniak K., Franczyk, Hüter.

Nagród w książeczkach, jak: Książki do nabożeństwa, Powieści biblijne, Żywoty świętych, „Dzwonek“, Kolędy dla gospodyń itp.. było razem 40. Upominków zaś w obrazkach i mniejszych książeczkach dla pilnie uczęszczających acz na nagrody za postęp niezasługujących rozdano razem 49.

Uroczystość rozdania nagród wraz z publicznym egzaminem odbyła się zeszłej niedzieli, tj. 2. bm. pod prezydencją wiceprezydenta miasta p. Dąbrowskiego, którą to uroczystość zaszczyciło zarówno wielu znakomitych gości, jak: ks. kanonik Kostek, posłowie Goldman i Merunowicz, p. sekretarz Grabiński i liczne grono pp. nauczycielek i chlebodawców. Po odśpiewaniu pieśni kościelnej i stosownej przemowie ks. Podlewskiego, kierujący szkołą dr. J. Żuliński odczytał sprawozdanie o rozwoju szkoły, z której powyżej podaliśmy najważniejsze szczegóły.

Następnie odbył się egzamin zakończony popisem publicznym z nauk praktycznych, a mianowicie wywabiania różnych plam. Po egzaminie podziękował dr. Ż. gościom i całej publiczności za współudział w uroczystości, oraz podniósł pamięć zgasłej nauczycielki szkoły sług śp. Kowarzykówny, której uczennice uczciły w swym czasie zbiorowem wystąpieniem w pogrzebie wieńcem i zarządzonem nabożeństwem żałobnem. Wreszcie wiceprezydent miasta w krótkich słowach podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za bezinteresowną pracę nad sługami, wyrażając imieniem miasta najserdeczniejsze życzenia dla instytucji. Poczem odśpiewaniem znowu pieśni religijnej uroczystość zakończono.

Przed rozejściem na ręce dyrekcji złożono 5 złr. na rzecz funduszu zapomogowego, nadto p. Str. 2 złr. i p. Gr. 1 złr. na rzecz przygotowującej się „Książki do czytania dla sług“, za który to dar dyrekcja składa serdeczne podziękowanie.

W końcu nadmienić wypada o zamiarach szkoły na rok przyszły.

Na pierwszym planie stoi ostateczne doprowadzenie do skutku **książki do czytania dla sług**, której potrzeba z każdym rokiem staje się niezbędniejszą. Dalej urządzenie nauki praktycznej (kurs praktyczny) w takich godzinach, by i z niższych oddziałów **lepsze uczennice** mogły z niej korzystać. Wreszcie utworzenie przy szkole **oddziału stręczeń i opieki** dla sług, którego celem byłoby dostarczanie sługom miejsc odpowiednich — z opłat zaś umiarkowanych ze strony pań i dobrowolnych od sług, utworzony fundusz służyłby na nagrody **za wzorową służbę** w miejscu poleconem. Z czasem zaś, szkołaby pragnęła i usiłować będzie uzyskać ztąd środki utworzenia **przytułku** dla sług pozbawionych **chwilowo miejsca** — by uchronić je od szukania tak zwanych **stancyj**, które są może głównem źródłem ich zepsucia.

Ruch stowarzyszeń.

Poznańskie bractwo strzeleckie obchodzić będzie w dniach 17. i 18. lipca 25-letnią rocznicę swego założenia.

Toruń 5. lipca. [Sejmik związku spółek zarobkowych.] W nowym gmachu tutejszego muzeum polskiego, przybranym w kwiaty i zieleń, z napisami „Witamy!“ rozpoczął się dziś sejmik delegatów spółek zarobkowych polskich z pod zaboru pruskiego. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu spółek, p. Łyskowski, około godz. 6 wieczorem. Pomiędzy 60 obecnymi uczestnikami przybyło 20 delegatów z Poznańskiego, Szląska i Prus Zachodnich. Z kolei utworzono trzy specjalne komisje dla rozpatrzenia wniosków przedłożonych przez komitet związku i patrona. Ze sprawozdania patrona związku, ks. Smarzewskiego, podajemy niektóre szczegóły. Komitet związku odbył w roku ubiegłym 10 posiedzeń. Liczbę spółek podaje patron na 104, według Schultzego z Delitsch i 6 według systemu Reifeisana. Z tych przypada: na Prusy Zachodnie 25, na Poznańskie 53, na Górny Szląsk 32. Spółki spożywcze są tylko na Górnym Szląsku. Spółki w Poznańskiem znajdują się tylko po miastach; w Prusach Zachodnich po miastach i po wsiach, na Górnym Szląsku jedynie po wsiach. Żadna jednak spółka ze Szląska nie należy dotąd do Związku.

Rolnictwo przemysł i handel.

Z galic. Towarzystwa gospod. Na prośbę komisji tegorocznego targu zbożowego wiedeńskiego, który odbędzie się pierwszych dni września b. r., wezwało ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 2. maja b r. l. 5958/409 pomiędzy innymi także galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, ażeby skłonić tutejszych gospodarzy do jak najliczniejszego uczestnictwa w rzeczonym wiedeńskim targu zbożowym, zwracając zarazem uwagę, czyby nie było pożądanem urządzić na tymże targu pomniejsze z różnych okolic kraju zbiorowe wystawy próbek tutejszych siemiopłodów, z podaniem wyniku zbiorów tegorocznych, co do różnych gatunków zboża w pewnych okręgach i okolicach w tym celu, aby przybywającym na targ zbożowy nastręczyć sposobność bliższego poznajomienia się ze stosunkami produkcji pojedynczych okręgów.

Ponieważ rzeczywiście wiele ztąd korzyści kraj nasz odnieść może, jeśli ziemiopłodami swemi zwróci uwagę kupców zagranicznych na targu wiedeńskim, albowiem przyczyniłoby się to niechybnie w znacznej mierze do ożywienia popytu za ziemiopłodami naszemi za granicą, a tem samem do ożywienia handlu zbożowego u nas i znacznego stosunkowo podniesienia ceny tychże, przeto komitet Towarzystwa gospodarskiego uznając doniosłość rzeczy, postanowił w myśl pomienionej powyżej odezwy ministerjalnej wezwać jak najszersze koła naszych pp. gospodarzy, aby próbki swych ziemiopłodów na tegoroczny międzynarodowy targ wiedeński wysłać zechcieli, dla urządzenia tamże w sposób powyżej określony zbiorowej wystawy targowej ziemiopłodów galicyjskich, w czem komitet Towarzystwa gospodarskiego pośredniczyć chętnie się obowiązuje.

Komitet uprasza zatem szanowne rady oddziałów i pp delegatów Towarzystwa gospodarskiego, ażeby ra czyli niniejszą odezwę w swoich oddziałach rozpowszechnić — i deklaracje tych próbek, które pp. gospodarze tam ejsi za pośrednictwem komitetu Towarzystwa gospodarskiego na zbiorową wystawę tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego wiedeńskiego przysłać postanowią, komitetowi najdalej do końca lipca b. r. przedłożyli. Deklarowane próbki zaś mają być przysłane ostatnich dni sierpnia b r. także do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, który się względem dalszej przesyłki i umieszczenia ich na targu z komisją targową wiedeńską porozumie.

Komitet zwraca szczególniej uwagę naszych ziemian na pszenicę banatkę, na groch duży, rzepak i jęczmień browarny, które to ziemiopłody za granicą znakomity mogą mieć odbyt, przeto bardzo byłoby pożądaną rzeczą, aby się z niemi na międzynarodowym targu wiedeńskim pokazać.

Komitet wystawy przemyskiej pragnąc wydać przed otwarciem wystawy katalog, obejmujący dokładny opis wszystkich okazów, wezwał pp. wystawców o nadesłanie potrzebnych dat do katalogu.

Ponieważ jednak dotychczas jeszcze wielu pp wystawców opisu swoich okazów nie nadesłało, komitet przeto uprasza ich o nadesłanie potrzebnych dat najdalej do dni sześciu.

Petycje o wyrób i sprzedaż soli bydlęcej w salinach galicyjskich, nie osiągnęły, jak pisze *Czas*, i nie osiągną skutku, dopóki nie zostanie wynaleziony środek takiego denaturalizowania soli bydlęcej, aby jej nie można było użyć zamiast soli kuchennej. Często także powtarzane żądanie, aby organa skarbowe zaprowadziły sprzedaż odpadków soli na cele gospodarskie, nie ma, jak rząd oznajmił, podstawy, gdyż produkowana od r. 1871 w niektórych salinach (w Wieliczce i Delatynie) sól nawozowa kupowaną była w coraz mniejszej ilości, aż w końcu straciła popyt zupełnie.

Widoki zbiorów w Austrji według sprawozdania o stanie zasiewów, ogłoszonego przez ministerstwo rolnictwa, mają być następujące: Bardzo pomyślny zbiór rokuje wszędzie pszenica. Żyto rokuje zbiór średni w Czechach, Morawji i na Bukowinie, na Szląsku zaś całkiem zadawalniający. Jęczmień i owies każą się spodziewać wszędzie lepszego, niż średniego zbioru. Kukurudza prawie wszędzie dobra.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Konkursa. Przy zarządzie salinarnym w Kaczyce są do obsadzenia posady: pomocnika maszynisty i palacza (kotłów), pierwsza z płacą dzienną 1 złr. 2 ct., wolne pomieszkanie lub kwotą 20 złr. rocznie za komorne, druga z płacą dzienną 80 ct. Podania wnosić do dnia 31. lipca b r. wprost do zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie. — Dwie posady sekretarzy i dwie posady starszych komisarzy skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej w randze VIII. klasy. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie — Dwie posady sekretarzy powiatowych w X. klasie rangi, ewentualnie kancelistów namiestnictwa w XI klasie rangi Podania wnosić do końca sierpnia b. r. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie

Przegląd polityczny.

Lwów 11. lipca.

Wielkie niezadowolenie w sferach czeskich wywołał okólnik ministra wyznań i oświaty o języku, w jakim składane być mają egzamina rządowe na uniwersytecie praskim. Egzamina te bez względu, na którym uniwersytecie uczeń słuchał wykładów, na czeskim czy niemieckim, odbywać się mają w języku niemieckim, lub w czeskim i niemieckim. W tym ostatnim wypadku egzamin z jednego przynajmniej przedmiotu, musi być składany w języku niemieckim. Rozporządzenie to jest dalszym tylko wynikiem ustawy, zaprowadzającej uniwersytet czeski, w której powiedziano, że pragnący zająć posady rządowe, wykazać się muszą dokładną znajomością języka niemieckiego.

Wehr-Ztg. zajmuje się projektowaną przez administrację wojskową reorganizacją armji i wyraża się o niej w następujący sposób:

„Jest to głównym warunkiem każdej organizacji wojskowej, ażeby ile możności pokojowe formacje odpowiednie były wojennym i na odwrót Pułk, jako objekt taktyczny, więc jako formacja wojenna, składa się z trzech bataljonów. Mamy zaś teraz pułk pokojowy, z którego formujemy dwa pułki wojenne, mające po trzy bataljony; w obecnej więc organizacji formacja pokojowa i wojenna pokrywają się najzupełniej. Chodzi jednak o to, ażeby na przyszłość mieć pułk, składający się z czterech bataljonów, do którego prawdopodobnie dołączone zostaną każdy bataljonu uzupełniającego. Z pięciu więc bataljonów składać się będzie pułk na stopie wojennej. Trzy bataljony zostawać będą pod rozkazami pułkownika i dowódcy pułku, czwarty zaś, „ruchomy“ (Mobilbatallion) połączony będzie z ruchomymi bataljonami dwóch innych pułków pod rozkazami osobnego pułkownika, nie należącego do żadnego pułku, bataljon zaś uzupełniający połaczony z takiemiż bataljonami dwóch innych pułków oddany zostanie pod rozkazy trzeciego pułkownika, nie należącego również do żadnego pułku. Pułk więc podzielony będzie na trzy nierówne części, zostające pod rozkazami trzech komendantów, wskutek czego bataljony ruchome i uzupełniające nie będa od czasu do czasu wiedziały, czy pułkownik ich pułku, czy też pułkownik niemi dowodzący, jest ich właściwym komendantem. Formacje pokojowe i wojenne nieszczególnie więc odpowiadają sobie wzajemnie; co więcej, zdaje się, jakoby ta ich niezgodność była rezultatem jakiegoś umyślnie ku temu skierowanego studjum projektodawcy.

„Projekt ten miał być obliczony na to, ażeby każdej chwili bez ściągania rezerwistów można utworzyć ruchomy korpus armji. Każdy pułk ma w tym celu dostarczyć jednego bataljonu; tylko nie można się dopatrzeć przyczyny, dla której mają być w pułku właściwie tylko cztery bataljony. Dziś wypada jeszcze na pułk pięć bataljonów, które równie dobrze mogłyby uruchomić jeden bataljon, jak i ów pułk przyszłości. Prawda, że potrzebaby natenczas rozedrzeć dotychczasowy „Ordre de bataille“! Toby jednak mniej przyniosło szkody, niżby ktoś sobie mógł wyobrazić. Gdyby postąpiono konsekwentnie i uruchomiono z każdego pułku jeden bataljon, to przez to straciłaby każda brygada tylko po jednym bataljonie, co nie wielkiem byłoby nieszczęściem. Jeżeli natomiast przypuścimy, że czwarty bataljon owego pułku przyszłości stoi w Złoczowie, podczas gdy inne trzy bataljony stoją we Wiedniu, a przyjdzie na ten pułk potrzeba wysłania jednego batalionu do Egiptu, to „Ordre de bataille“ dozna jeszcze większego naruszenia, gdyż czwarty batalion w Złoczowie nie ma potrzebnej liczby żołnierzy i batalion ruchomy będzie musiał być formowany we Wiedniu. Po jego wymarszu zostanie wprawdzie oficerów i szarż dla dwóch batalionów, ale nie będzie żołnierzy, rezerwa zaś zastępcza najpierw nie prędko będzie mogła być ściągniętą, powtóre tylko z trudnością wystarczy na zapełnienie luk, a po trzecie zostałby się we Wiedniu w każdym razie pułk, złożony tylko z dwóch batalionów. Projekt reorganizacji armji nie ratuje więc nawet nienaruszalności „Ordre de bataille“.

Wehrzeitung skrytykowawszy w ten sposób projekt, o ile naturalnie mogła weń wglądnąć, wyraża wreszcie życzenie, ażeby jeszcze zbadano gruntownie, czy nie dałoby się zamierzonych przez reformę rezultatów osiągnąć w granicach organizacji obecnej.

Zgromadzenia pasamoników i kowali, które zwołane zostały 9go bm. w Wiedniu zostały rozwiązane z powodu burzliwości obrad.

Oberpolicmajster warszawski wydał na mocy rozporządzenia ministerjalnego odezwę do organów policyjnych, ażeby jak największą rozwinięto czujność w celu powstrzymania wszelkich napaści na żydów.

Reprezentanci znakomitej szlachty mieli przekonać cara o konieczności przyspieszenia koronacji i odbycia jej w Petersburgu, z powodu wzburzenia na prowincji i słabnącego zaufania w wojsku i flocie.

W kołach dworskich utrzymują, że W. ks. Włodzimierz jest w naprężonych stosunkach z carem. W. ks. miał otrzymać pismo grożące mu śmiercią ze strony nihilistów.

Car nakazał zwinąć obserwatorium wileńskie z dniem 1/13 lutego roku przyszłego.— Komisja rozpatrująca kwestję czynszowników, ustanowiona przy ministerstwie spraw wewnętrznych, jak się dowiadują „Nowosti,“ wznowi swe posiedzenia po zebraniu na miejscu danych o czynszownikach od osób, znających ekonomiczny stan tak zw. południowo-zachodniego kraju, a zwłaszcza od tamtejszych większych właścicieli ziemskich.

Journal Officiel ogłasza dekret prezydenta republiki francuskiej, zezwalający na utworzenie „bataljonów szkolnych“, w szkołach elementarnych i średnich. Każdy tego rodzaju zakład naukowy, liczący 200—600 uczniów w wieku co najmniej lat dwunastu, może uformować taki „batalion szkolny“ na mocy upoważnienia ze strony prefekta. Każdy bataljon musi się składać z czterech kompanij najmniej po 50 chłopców, z wyjątkiem tych, których wykluczy od tego lekarz zakładowy, jako niezdolnych do służby wojskowej. Przełożonym każdego bataljonu jest intruktor starszy i instruktorowie — pomocnicy, mianowani przez władze wojskowe. Na ćwiczeniach musi być obecnym przynajmniej jeden nauczyciel zakładu. Jako broń służyć będą umyślnie na ten cel przez ministra wojny przepisane karabiny, których fabrykacja powierzona będzie przemysłowi prywatnemu, a które łączyć mają następujące trzy własności: ciężar ich ma być odpowiedni wiekowi uczniów, muszą zawierać w sobie cały mechanizm dzisiejszej broni wojennej i wreszcie nie powinne dawać ognia Karabiny mają być chowane w szkole. Uczniów wyżej lat czternastu powinno się ćwiczyć w strzelaniu do celu. Do dekretu prezydenta dodany jest szczegółowy regulamin, ułożony za wspólnem porozumieniem ministertwa oświaty, wojny i spraw wewnętrznych.

Dziennik *Gaulois* pisze, że szczególne informacje, za których autentyczność może zaręczyć, upoważniają go do doniesienia, iż generał Skobielew otruł się digitaliną, ponieważ groziły mu pewne wykrycia, stwierdzające jego współwinę w knowaniach nihilistycznych. Hr. Ignatiew i większa część przywódców panslawistycznych, mają być także skompromitowani.

Z Aten donoszą, że rząd tamtejszy czyni potajemnie przygotowania do uformowania bataljonów studenckich.

Arabi pasza miał oświadczyć, że podda się bezwarunkowo interwencji sułtana, ale wmięszaniu się każdego mocarstwa europejskiego stawiać będzie opór jak najsilniejszy.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

Moskwa 11. lipca. Odkryto tu pięć min pod różnemi ulicami, niedaleko Kremlu.

Moskwa 11. lipca. Zwłoki Skobielewa przeniesiono z kościoła na dworzec rjazański. Obecni byli: W. ks. Mikołaj (starszy) i Aleksy. Niezliczone tłumy ludu towarzyszyły pochodowi.

Petersburg 11. lipca. Panslawiści rozsiewają pogłoskę, że Skobielew został przez Niemców otruty. Z tego powodu panuje pomiędzy pospólstwem ogromne wzburzenie, tak, że policja zmuszoną była przedsięwziąć środki ostrożności dla ochrony mieszkańców narodowości niemieckiej.

Petersburg 11. lipca. *Nowoje Wremia* donoszą, że Skobielew zmarł o godz. 8 wieczorem w domu jednego z przyjaciół, a do hotelu przeniesiono już trupa.

Berlin 11. lipca. *Tagblatt* donosi, że Skobielew zmarł nie w hotelu, lecz w domu publicznym.

Berlin 11. lipca. Z Poznania donoszą, że ani z Gniezna ani z Poznania nie nadejdzie żadna prośba o restytucję arcybiskupa Ledóchowskiego.

Człowiek, który denuncjował Meilinga, był zbiegłym nihilistą, który wprowadził w kolizję rząd i ambasadora rosyjskiego. Po wniesionej denuncjacji popełnił on samobójstwo.

Wiedeń 11. lipca. Minister wyznań i oświaty przeniósł profesora szkoły przemysłowej, Teodora Morawskiego, z Berna do Bielska.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 10. lipca. Tisza wystosował ztąd nowy cyrkularz do jurysdykcji w celu zapobieżenia, a względnie konfiskaty antisemickich pism ulotnych.

Londyn 11. lipca. Telegram „Standarda“ datowany z pokładu okrętu „Invincible“ godz 7¼ z rana donosi: Pancerniki „Alexandra,“ „Sultan,“ „Superb“ rozpoczęły bombardowanie. Baterje natychmiast odpowiedziały. Strzały początkowo niedosięgały okrętów, następnie zaś wzięła udział w akcji reszta floty. O 7¼ walka zawrzała na całej linji Po 20 minutowej kanonadzie zamilkły działa forty. Fort Pharos zdaje się być mocno uszkodzony. Okręty nie poniosły szkody.

Londyn 11. lipca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że wypadek, jaki się zdarzył w piątek jest czemś bezprzykładnem. Rząd chce, aby oprócz billu o stanie oblężenia mógł być załatwiony także bill o zaległościach czynszowych i o przekupstwach przy wyborach, poczem podda pod głosowanie wniosek o odroczenie Izby do drugiej połowy października. Izba lordów przyjęła bill o stanie oblężenia w drugiem czytaniu.

Londyn 11. lipca. Dzienniki wieczorne otrzymują następującą wiadomość ze Stambułu pod datą 10. lipca. Wczoraj rano wydała jeneralicja jak najsurowszy rozkaz oficerom i załodze pancerników tureckich, ażeby się nie wydalali z okrętów. W stambulskich kołach rządowych uważają za rzecz możliwą, że tureckie statki udadzą się na wody egipskie.

Londyn 11. czerwca. Izba lordów przyjęła wczoraj oklaskami wiadomość udzieloną jej przez Granvilla, że Seymour zagroził, iż zaraz nazajutrz rozpocznie bombardowanie fortów w razie, gdyby władze aleksandryjskie nie chciały oddać mu fortec w czasowe posiadanie celem ich rozbrojenia.

Moskwa 11. lipca. Pogrzeb Skobielewa odbył się dziś przy udziale wielkich książąt Mikołaja, Aleksego i ks. Leuchtenberskiego, tudzież całej jeneralicji, gubernatorów i ministra wojny. Wielcy książęta i jenerałowie wynieśli trumnę z kościoła.

Petersburg 11. lipca. Ukazem carskim nadano korwecie „Witja z“ imię „Skobielew“.

Stambuł 11. lipca. Prezydent ministrów Abdurrahman, został usunięty, następcą jego zostać ma b. prezydent ministrów Said pasza. Poseł Stanów Zjednoczonych miał ofiarować pośrednictwo swego rządu w sprawie egipskiej.

Muszir Fuad powiezie wkrótce cesarzowi austrjackiemu wielką wstęgę orderu Imtiaz. (Nowy order, ustanowiony po wojnie turecko-rosyjskiej. W Europie posiadał go dotąd tylko cesarz Wilhelm.

Stambuł 11. lipca. Dufferin zawiadomił wczoraj urzędownie Portę o treści ultymatum Seymoura. Noailles, Dufferin i Corti otrzymali od rządów swych instrukcje co do noty zbiorowej, zapraszającej Turcję do interweniowania w Egipcie.

Medjolan 11. lipca. Wczoraj wieczór przybył tu były wicekról egipski.

Paryż 10. lipca. Wimpffen wręczył popołudniu Grevyemu listy uwierzytelniające, przyczem obaj wymienili kilka serdecznych wyrazów.

Konstantynopol 10. lipca. Posłowie mocarstw upoważnieni zostali do poczynienia niektórych zmian w zredagowanej wspólnej nocie. Dzisiaj, a najpóźniej jutro, odbędzie się wspólne posiedzenie konferencji, ażeby porozumieć się co do wręczenia noty. Jeżeli Porta będzie się sprzeciwiała, natenczas Noailles i Dufferin, zażądają natychmiastowego zastanowienia się nad środkami interwencji

Stambuł 11. lipca. Były prezydent ministrów Said pasza mianowany na nowo prezydentem gabinetu.

Malta 10. lipca. Trzy okręty pancerne dwa bataliony piechoty, kompania inżynierji, oddział artylerji, 20 dział i materiał wojenny ważący 2000 tonnów, odpłynął ztąd wczoraj.

Aleksandrja 10 lipca. Biuro Hawasa donosi: Seymour wysłał wczoraj wieczorem ultimatum, iż w ciągu dwudziestu czterech godzin rozpocznie bombardowanie, jeżeli fortyfikacje nie będą opróżnione i zawiadomił o tem admirała floty francuskiej. Po poprzedniem porozumieniu się z Anglikami, uda się flota francuska do Port Said. Pogłoska, że egipskie roboty fortyfikacyjne znowu się rozpoczęły, potwierdza się; sądzą jednak [illegible] Anglija chce wpłynąć na Portę, ażeby przeszkodzić w przewlekaniu sprawy wybiegami. Wszystkie okręty wojenne wypływają z przystani; aby oddalić się z linji strzałów artylerji egipskiej. Miasto opuszczone zupełnie przez Europejczyków.

Aleksandrja 10. lipca. (W południe) Seymour wysłał z rana list do gubernatora donoszący, że we wtorek o godzinie 4. rano rozpocznie bombardowanie. Konsul angielski oznajmił prezydentowi gabinetu egipskiego zerwanie stosunków z rządem egipskim i w liście do Derwisza uczynił tegoż odpowiedzialnym za bezpieczeństwo wicekróla. Okręty francuskie nie wezmą udziału w bombardowaniu. Seymour ułożył na wczorajszej naradzie z kapitanami angielskich okrętów wszystkie szczegóły bombardowania.

Konsul angielski udał się na pokład „Monarchy.“

Aleksandrja 11. lipca. O godzinie 7. rano rozpoczęło się bombardowanie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 10. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika à 200 zł. 317 25 — 320 25, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·— — 174 50, Banku hipot. gal. 304·— — 309 —., Banku kred gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100 85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91 75 — 93·60, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85. Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102 90, Banku hip. gal 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal z 5% prem 100 80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł kred. włośc. 5% 95·— — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·60 — 100 60, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102 50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5 68, Dukat cesarski 5·58 — 5·69, Napoleond'or 9·54 — 9·64, Półimperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1 62, Rubel ros. papier 1·19 — 1 21, 100 marek niemieckich 58 60 — 59 30 Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 11 lipca godzina 10 minut 45. Akcje kredytowe 324 70, Anglo-Austr. 124 25, Akcje banku Union 124 20, Kolej Karola Lud. 3 8·50, Połudn. 135 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·59 Rubel papier. —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 10. lipca godzina 1 minut 50 Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 332 25, Akcje anglo-austr. 124·—, Akcje banku Union 125 25, Akcje kred. Karola Ludwika 318·50, Akcje kolei północnej 270 50, Akcje kolei południowej 134 75, Akcje kolei Alföldzkiej 173 25, Akcje kolei Elżbiety 213·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172 50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 126 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 75, Losy regulacji Cisy 111·10 Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 120·—, Akcje banku związkowego 1 4·60, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·20¼. Węgierskie losy 119 50 Mark niemieck —·— Usposob: ożywione

Wiedeń 10. lipca godzina 4 minut 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·05, w srebrze 77·90 Renta w złocie 95 25, Losy pożyczki z roku 1860 131 20 Akcje banku wiedeńskiego 825·—, kredytowego 325 50, Londyn 120 65, Srebro —·—, Napoleond'or 9 59, Dukat ces. men. 5 69, 100 marek niemieckich 58 90

Berlin 10 lipca godzina 4 minut 40. Rosyjskie banknoty 203 65, Akcje kredytowe 5[illegible]4·50, Lombardy 230 50, Galicyjskie 135·10 Kolei Rumuńskiej 59·75, Austrjackie banknoty 169 85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 81·10.

Nafta Wiedeń 11 lipca: 15·12 do 15 22. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 6 90. na lipiec 7 —, na sierpień-wrzesień 7·35 Antwerpja: na lipiec 17½ Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 7.

Telegramy zbożowe z dnia 10. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·94 do 9·95 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 212·— m, żyto —·— m, spirytus loco 47 75 m., olej rzepakowy 59 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62 10 fr., olej rzepakowy 74 25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. lipca.

HOTEL ŻORZA. T. Kownacki z Switażowa, L. Lipski ze Zborowa, M. Kramarzyński z Kolbuszowy, K. Żywicki z Tarnopola, E. Schwarz z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wolański z Dublisk, D. Udrycki ze Stanisłówki. Z. Zatwarnicki z Stryja, J. Janicki z Ostrowca, H. Janko z Hoszan, A. Zajkowski z Lubeszki.

HOTEL LANGA. E. Bach z Wiednia, J. Piwniczka z Brodów, L. Landau z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J Lipiński z Moskwy, B. Krynicki z Tarnopola, W Thulie z Borek wielkich, J. Kalita z Adryanopola, J. Jagoda z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Krzysztofowicz z Turzego, J. Wierzchowski z Kałusza, J. Dziewolski z Jarosławia, P. Donigiewicz z Horodenki.

HOTEL EUROPEJSKI. J. książę Czartoryski z Wiązownicy, J Strzembosz z Podola rosyjskiego, H Bernardiner z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. J. Condrat z Wielkich Mostów, J. Katz z Brodów, B. Gans z Hussakowa, J. Scheib ze Stanisławowa, J. Roth z Drohobycza.

NADESŁANE.

W ostatnich czasach dają się na nowo częściej słyszeć głosy o szkodliwości Talmudu i zgubnym wpływie zasad talmudycznych na moralne usposobienie izraelitów. Jedyne zaś źródło przeciwników talmudyzmu, na które się oni ciągle odwołują, jest znane i na język polski tłumaczone dzieło profesora niemieckiego Rohlinga. Zwracamy przeto uwagę każdego, kogo ta kwestja nieco bliżej zajmuje i kto chce się z Talmudem ni co bliżej zaznajomić, na broszurę: „Talmud i jego zasady,“ przez p. Emanuela Fraenkla, który wprawdzie traktuje tę rzecz z innego punktu widzenia, jednakowoż bardzo gruntownie, poważnie i w sposób naukowy. Mianowicie polecić należy przeczytanie tej broszury posłom naszym na sejm krajowy, a to ze względu na mający być w przyszłej sesji sejmowej traktowany wniosek p. Teofila Merunowicza o Talmudzie.

Nabyć można broszurę w księgarni F. H. Richtera (Altenberga) za zniżoną cenę 20 ct.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem: Leona Zubalewicza.